



SŁOWO PARAFIALNE

NR 4/2020 (116)
WROCLAW

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ



DARIA STOLARSKA





Warto żyć dla miłości, nawet gdy boli

KSIĄDZ MARCIN ORAWSKI

Chciałbym opowiedzieć historię o miłości. Historię o pasji i o emocjach, których ekspresja sięga granic wyobraźni. Wydarzyła się w Północnym Królestwie Izraela, 800 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Działał tam prorok Ozeasz. Pobożny, można nawet rzec – święty człowiek. Trudno było podobnie powiedzieć o jego żonie, która miała na imię Gomer. Prorok, jeszcze przed jej poślubieniem, miał świadomość, że pakuje się w kłopoty, a związek będzie – delikatnie mówiąc – burzliwy. Gomer bowiem trudniła się nierządem.

Spodziewane problemy nadeszły błyskawicznie, bo Gomer nie była mu wierna.

Wracała do nierządu, a serce proroka krwawiło i rozpadało się na kawałki. Nieraz pewnie przypominał sobie pytanie, jak to się stało, że poślubił tę kobietę. Cierpiał, czuł się zawiedziony i zazdrosny. Ale ją kochał. Czy miłość musi być jednak aż tak kosztowna? Czy cierpienie musi być w nią wpisane? Czy odrzucenie jej musi tak boleć?

Powoli zaczął rozumieć, że jego związek z Gomer nie był efektem ślepej miłości. Prorok miał stać się metaforą, wręcz miał odegrać życiową scenę, która była wyznaniem Boga, że On też cierpi z miłości. Jak Ozeasz, bywa zdradzany, oszukiwany i upokarzany przez ludzi. Bóg cierpi, ponieważ człowiek, odrzucając jego miłość, niszczy samego siebie.

„Co ci mam uczynić, Efraimie? – Mówi Wszechmocny – Co ci mam uczynić, Judo? Wszak wasza miłość jest jak obłok poranny i jak rosa, która szybko znika.” (Oz 6,4). „Zwracacie się do mnie, ale wasze uczucia są ulotne. Szybko odchodzicie, odwracacie się, porzucacie mnie. Jesteście niewierni, jak długo mam to znosić?”

Powoli i my zaczynamy trochę inaczej patrzeć na Gomer. Tak, sprzedawała się. Powodowała ból i cierpienie kogoś, kto ją pokochał nad życie. Ale i ona nie była szczęśliwa. Wielokrotnie wracała i prosiła męża:

– Wybacz mi, proszę.

” Miłość czasem boli,
ale jest wyzwoleniem,
jedyną wartością,
dla której warto żyć

Prorok wybaczał, ale gdy budził się kolejnego dnia, jej znów nie było. Wszystko powtarzało się jak zły sen. Gomer wracała, prosiła o przebaczenie, ale wciąż uciekała. Potrzebowała miłości, ale nie potrafiła jej odwzajemnić. A może też kochała, ale nie umiała przestać ranić?

W końcu nadszedł dzień, w którym prorok podjął decyzję. Zaskakującą, nieprawdopodobną, zupełnie odmienną od tej, której byśmy się spodziewali. Nie, nie zrezygnował. Nie powiedział dość. Poszedł do miasta i stanął w kolejce wraz z innymi, którzy chcieli kupić ją na jakiś czas, a potem porzucić. Stał w kolejce do swojej żony, aby powiedzieć, że wciąż ją kocha.

– Czy wrócisz do domu? – pytał.

Czy wróciła? Pozostawię historię niedopowiedzianą. Może warto do niej sięgnąć w świąteczny czas. Ale jest też inny powód. Tak naprawdę dokończeniem tej historii jesteśmy my. Nasze uciezki i powroty, nasze upadki i próby podnoszenia się, piękny czas miłości i załamania, gdy okazujemy się zbyt stabi, aby miłość odwzajemnić. Czy ktoś potrafi kochać tak, jak Ozeasz? A odślaniając metaforę: czy ktoś potrafi tak kochać, jak Bóg?

Miłość Ozeasza i Gomer nie była przypadkowa. Zaaranżował ją Bóg. To On polecił Ozeaszowi poślubić Gomer. Chciał na ich przykładzie pokazać, że każdego człowieka traktuje personalnie, osobiście, z szacunkiem. Jest gotów wybaczyć niezliczoną ilość razy, a nawet stanąć w kolejce, aby człowieka odzyskać, nie depreczując nigdy jego godności.

Minęło 800 lat. W małej stajni w prowincjonalnym mieście Betlejem przychodzi na świat dziecko. Ludzie jeszcze go nie rozpoznają, jeszcze niewiele rozumieją, ale to dziecko jest kołataniem Boga do ludzkich serc.

W ciągu wieków Wszzechmocny przemawiał przez przymierza i proroków, pokazywał drogę, wzywał do powrotu. Wreszcie nadszedł dzień, gdy sam przyszedł, aby powiedzieć: – Zapłaciłem za wszystko. Jesteście wolni. Wróćcie i nie pozwólcie się zniszczyć. Dajcie szansę miłości.

Miłość czasem boli, ale jest wyzwoleniem, jedyną wartością, dla której warto żyć. Dla miłości nawet Bóg stał się człowiekiem i zapłacił cenę, która się z tym wiązała, ponieważ „(Bóg) tak umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).



DIDS/PEXELS



Nieświęteczne święta

ANTONINA SZCZERBA (L. 15)

Święta Bożego Narodzenia to okres, który kochają prawie wszyscy. Kolędy, czas z rodziną, kolacja wigilijna, opłatek, no i oczywiście prezenty. Chyba jestem jedną z nielicznych osób, które – muszę to przyznać – nie przepadam za tym czasem. Oczywiście, uwielbiam oglądać z rodziną „Kevina samego w domu”, spędzać czas z przyjaciółmi na jarmarku świątecznym czy rozpakowywać prezenty. Jednak okres Bożego Narodzenia kojarzy mi się głównie z kłującymi igłami choinki rozsypanymi po całym domu, twardymi piernikami, masakrą karpia, deszczową aurą za oknem, lodowatym kościołem, bólem pleców po wielogodzinnym pomaganiu w kuchni oraz – niestety – znacznie pomniejszonymi oszczędnościami w związku ze świątecznymi wydatkami. Gdy zbliża się okres Świąt, mam w głowie właśnie te, nie do końca przyjemne i duchowe rzeczy.

A jednak tegoroczne Boże Narodzenie będzie inne. Przez COVID jesteśmy zmuszeni zostać w domu i spróbować upiec karpia bez pomocy babci. Gdy o tym myślę, robi mi się przykro. Będę tęsknić za babcią, dziadkiem, ich zwariowanym kotem, reakcją moich bliskich na prezenty ode mnie. Będzie mi brakowało śmiechu rodziny przy świątecznym stole i tych wszystkich rzeczy, które budują magię i radość Świąt Bożego Narodzenia.

Ale może magia mimo wszystko otacza nawet covidowe Święta Bożego Narodzenia? Niekoniecznie magia zakupów, karpia w galarecie, pierników czy nawet prze-zimnego kościoła. Niekoniecznie magia wspólnych żartów przy stole i kolęd czy Kevina. Może tym razem będzie to magia samotnego dzieciątka w żłóbku. Magia tych, którzy odeszli. Magia ciszy. Może takie Święta też są potrzebne... byle nie za często.



LUCIE LIZ/PEXELS



Słoń a sprawa polska, czyli co porządki mają wspólnego z oczekiwaniem na Chrystusa

JOANNA BRZASTOWSKA

Dawno, dawno temu generalne porządki przed każdymi świętami były sprawą zupełnie naturalną. Nie do pomyślenia było, aby szanująca się gospodyni domowa nie odsunęła wszystkich kanap i szafek od ścian, nie wspominając już o obowiązkowym myciu okien. Złośliwi twierdzili nawet, że część tych przedświątecznych czyszcioszków porządnie myła się dwa razy do roku – przed Wielkanocą i przed Bożym Narodzeniem, a grudniowe pucowanie okien niejedna pani przyplaciła zdrowiem. Przyznam, że do tych krytyków sama należałam. Niewątpliwie mieli i mają oni dużo racji, jeśli bowiem istotą porządków jest sprzątanie samo w sobie, to... poza higienicznym nie ma ono większego sensu, a wyłącznie z tego powodu tzw. gruntówkę można robić o każdej porze roku.

Z drugiej strony jednak zwykłym czynnościom możemy nadać głęboki, duchowy sens. Czystczenie wszystkiego ma symboliczny charakter odrzucania grzechów, porządkowania życia, pokuty i modlitwy. Kiedy w pocie czoła szorujemy podłogę albo pucujemy okna (zwłaszcza stare, skrzynkowe) możemy czuć się jak pokutnik, który umartwia się dla odpuszczenia grzechów i chociaż może to wydawać się śmieszne – wcale takie nie jest, jeśli nasz wysiłek traktujemy jako dar dla Pana, jako przygotowanie i siebie, i naszego domu na Jego przyjście. Przyjście Chrystusa traktujemy jako bardzo namacalne i rzeczywiste, bo wielkie porządki zawsze robi się dla ważnego gościa.

Nasza postawa sprawia, że nagle sprzątnię nabiera niemal metafizycznego charakteru, jest czymś więcej niż przyziemną, nużącą i brudną czynnością. Czyniąc coś ze świadomością głębokiego sensu, nadajemy temu duchowy charakter, dzięki czemu nawet gest może stać się znaczący.

Zdaję sobie sprawę, że to bardzo idealistyczne podejście, można je nawet uznać za niezgodne z surowością i prostotą luterańskiej duchowości, przyznam jednak, że od chwili kiedy w ten sposób zaczęłam postrzegać przedświąteczne porządki, dużo łatwiej mi się za nie zabrać i nawet zaczęły sprawiać mi przyjemność. Kiedy myję okna lub porządkuję garderobę, w której wciąż „jakoś” robi się bałagan, nucę sobie „Córkę syjońską” i cieszę się, że coraz nam bliżej do nadejścia Chrystusa.



Zdarzyło się to w dzień wigilijny...

JANUSZ WITT

I stało się w owe dni, że wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano cały świat...” – wszyscy znamy te słowa Ewangelii, tak ważne dla całego chrześcijaństwa. Jak co roku, tak i w tym, słuchać ich będziemy ze wzruszeniem w dzień wigilijny.

Ta piękna opowieść o tym, co stało się w Betlejem, inspirowała wielu znanych pisarzy z różnych krajów. Pod jej wpływem powstawały piękne dzieła, które znamy, i które nas wzruszają. Myślę choćby o „Dziewczynce z zapałkami” Andersena, o „Dziadku do orzechów” Hoffmana, o opowiadaniach autorstwa Dickensa, Oskara Wilda, Dostojewskiego, Selmy Lagerlöf, Françoise Sagan i wielu innych pisarzy. W mojej rodzinie lubimy czytać te opowieści właśnie w Święta Bożego Narodzenia, i to na głos, czasem po polsku, a często po niemiecku.

W tym roku Wigilia i Święta mogą być trudne dla wielu rodzin, ale przecież będzie to, jak zawsze, czas miłości, radości i nadziei na lepsze jutro. Gdy czyta się te opowieści, to można czuć się przeniesionym w czarodziejski świat, w którym zwycięża dobro, nawet w trudnych czasach.

Chciałbym opowiedzieć jedną z takich historii, które wydarzyły się w dzień wigilijny, szczególnie, że przeżył ją ktoś, kto był związany z przedwojenną parafią reformowaną i tu, w naszym kościele, był wikarym. Był to pastor Heinrich Alberts, w czasie wojny aktywny w „Kościele Wyznającym”, tym samym, w którym działał Dietrich Bonhoeffer. Alberts to znana postać w Niemczech. Przez długie lata był nie tylko pastorem, ale i nadburmistrzem Berlina Zachodniego. Był także autorem wielu książek.

Po wojnie zamieszkał wraz z żoną i dwójką dzieci w domku z ogródkiem na przedmieściu Hanoweru. Kiedy w dzień Wigilii roku 1951 żona pastora Albertsa wyszła z domu, aby pojechać tramwajem po ostatnie zakupy, zauważyła przed furtką ogrodu młodego, zmarzniętego i wygłodzonego pieska. Złitowała się nad nim i wzięła go domu. Piesek, otoczony przez uradowane dzieci, łapczywie pochłaniał jedzenie.

Dzieci chciały go zatrzymać, ale zapadła decyzja rodziców o wyprowadzeniu niespodziewanego przybysza na ulicę, bo przecież ktoś może go szukać, a może też sam wróci tam, skąd przybył.

Kiedy za jakiś czas pani Albertsowa wyszła na ulicę, aby wreszcie pojechać do miasta, zobaczyła, że piesek wciąż był przed domem, biegł nawet za nią, usiłując wskoczyć do tramwaju, co mu się jednak nie udało. Wracając z zakupami widziała go znowu. Czekał na nią przeszło godzinę, widocznie liczył na jeszcze jedną szansę. Chciał znowu być w ciepłym domu. I ostatecznie piesek został wpuszczony, ku wielkiej radości dzieci! Nazywano go Fibs.

„Przecież nie mogliśmy pozwolić, aby właśnie w ten święty dzień wigilijny pozostał na dworze” – pisze ks. Alberts w swojej opowieści. „Bo przecież tam, w stajence betlejemskiej, z pewnością też był pies. Widoczny jest na niektórych starych rycinach. I jest nawet podobny do naszego niespodziewanego wigilijnego gościa” – dodaje Alberts. Pies-znajda został członkiem rodziny Albertsów. Po przeprowadzce do Berlina, był „królem ulicy”, na której zamieszkali Albertsowie. Żył długich 14 lat (zmarł w 1965 r.).

„Przecież, gdyby nie ta Wigilia, wtedy w Hanowerze, to nigdy nie otrzymalibyśmy takiego pięknego prezentu” – kończy swą opowieść pastor Alberts.



PINTEREST



A ja czekam...

DARIA STOLARSKA

Za oknem ciemno, jak to zwykle bywa o tej porze roku. Siedzę w pokoju, w półmroku rozjaśnianym światłem Gwiazdy Herrnhuckiej i kilku świec. Jedna z nich rozsiewa zapach choinek świeżo ściętych w mroźny poranek. W kubku paruje czarna herbata. Z głośników sączy się lekki jazz. A ja... czekam.

Jest Adwent. Po łacinie adventus – przyście. Czekamy teraz na to ponowne Przyjście Mesjasza wszyscy – ewangelicy, katolicy i, z małym przesunięciem, prawosławni. A czy JA czekam na przyście Jezusa? Nie na to symboliczne, coroczne, bożonarodzeniowe, ale na to ostateczne? W niedzielę śpiewam co prawda ze wszystkimi „Przyjdź Panie Jezu”. Ale czy szczerze?

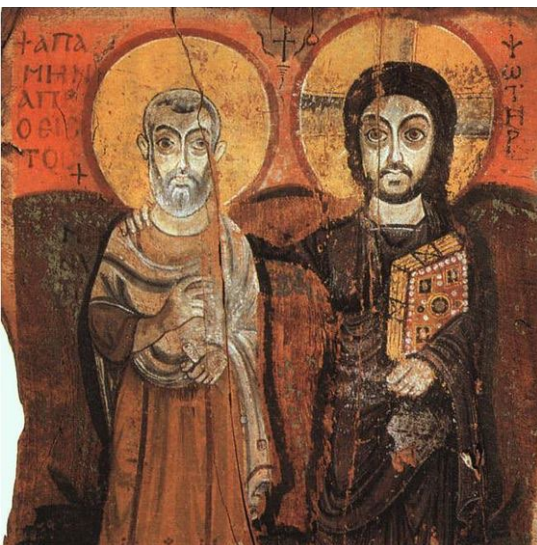
Jako chrześcijanka powinnam z radością czekać na powrót Jezusa na ziemię. Cieszyć się, że w każdej chwili mogę spotkać osobę, o której tyle czytam na kartach Biblii i książek różnych teologów. Kogoś, do kogo zwracam się w trudnych i radosnych chwilach. Tego, który stoi przy mnie z dłońią na moim ramieniu, jak na tej koptyjskiej ikonie, która wisi w moim mieszkaniu.

Tymczasem czekałam i wciąż czekam na przyście, pojawienie się, powrót tylu rzeczy, a nawet osób. Mam wrażenie, że właściwie całe moje życie to jedno wielkie czekanie:

na stosowny moment, lepszą okazję, aż będę w czymś lepsza, starsza, mądrzejsza, bardziej doświadczona, zdrowsza...

Jednak obecnie, kiedy zbliżam się do czterdziestki, zaczyna do mnie docierać, że szkoda czasu na takie czekanie. Teraz, w tej chwili, może nie jestem idealna, ale na pewno wystarczająca. Muszę przestać czekać i zacząć wreszcie działać: pisać, malować, fotografować, programować, nauczyć się jeździć motocyklem i na rolkach, spotykać z nowymi ludźmi, podróżować.

Niech ten Adwent nie będzie więc dla mnie czasem dalszego oczekiwania, ale po raz pierwszy – działania.



PINTEREST

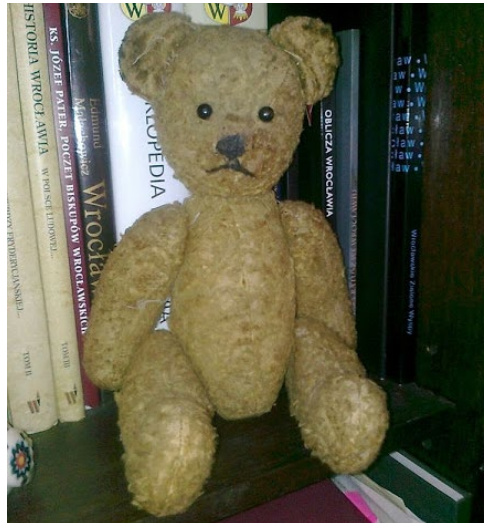


Pluszowy miś

- najlepszy przyjaciel dzieci

ANNA ORYŃSKA

Siedzi na półce w szafie bibliotecznej: mój ukochany Miś, cząstka mojego dzieciństwa. Trochę wyłysiały, wypchany trocinami, z ruchomymi łapkami na drucikach. Jego smutna mordka i nosik wyhaftowane są czarnymi nićmi. Zachowane zdjęcia przywołały wspomnienie: kiedyś ubrany był w brązowe spodnie na szelkach zapinane z przodu na dwa czerwone guziczki. Spodnie uszyła mu Babcia. Miałam niewiele zabawek, więc Miś był moim nieodłącznym towarzyszem zabaw, przytulanką, która pocieszała i pomagała zasnąć, powiernikiem tajemnic i najlepszym przyjacielem.



Mój miś



Z moim misiem na huśtawce

Psychologowie twierdzą, że prawie 60 procent dzieci w pierwszych 3 latach życia ma jakiś przedmiot, do którego jest bardzo przywiązane. Może to być przytulanka, z którą się spokojnie zasypia albo miękki kocyk, w który można się wtulić. Obecność pluszowej maskotki odczuwalna dotykem pozwala czuć się bezpiecznie. Musi ona zawsze być obok malucha, kiedy dzieje się coś ważnego, nowego czy niebezpiecznego, ale i przyjemnego. Szczególnie trudne dla dziecka jest samodzielne zasypianie, zdecydowanie wymaga wsparcia. Nic tak nie uspokaja i nie wycisza jak przytulanie, głośkanie, a nawet wążchanie ukochanego misia.

Dzieci traktują swoje pluszowe misie jak przyjaciół, a nie zwykłe zabawki, ich relacje z nimi często są bardzo osobiste. Maluchy nadają im imiona, cechy charakteru, rozmawiają z nimi. Traktują je tak, jak same są traktowane. Dlatego psychologowie wykorzystują przytulanki w pracy z dziećmi. Pluszowe maskotki stały się wręcz obowiązkowym wyposażeniem karettek pogotowia. Pomagają one ratownikom medycznym nawiązać kontakt z małym pacjentem i rozładować stres.

Jak to się stało, że właśnie mały niedźwiadek stał się najpopularniejszą na świecie zabawką? Wskazuje się na dwa źródła jej kariery.



Margarete Steiff

Pierwsze mówi o Margarete Steiff – Niemce z niepełnosprawnością na skutek choroby Heinego-Medina, która zarabiała szyjąc różne pluszowe zabawki-zwierzątka. Popularność jej firma zyskała, gdy w 1879 r. w czasopiśmie „Modenwelt” (Świat Mody) opublikowano zaprojektowany przez nią wzór uszycia małego, wykonanego z materiału, wypchanego wewnątrz słonika, który służył jako poduszka na igły. Projekt bardzo się spodobał, a słonik odnalazł się w roli zabawki dla dzieci. Już w 1880 r. oficjalnie zdecydowano się na założenie i zarejestrowanie przedsiębiorstwa handlowego Steiff. Pierwszym produktem, który był sprzedawany na szeroką skalę, był właśnie ów słonik. Początkowa sprzedaż wyglądała w ten sposób, że młodszy brat – Franz – handlował nimi na rynku w pobliskim miasteczku. Sześć lat później sprzedaż słoni przekroczyła już poziom 5 tys. sztuk i zajęto



się wówczas tworzeniem kolejnych zabawek m.in. misia. Siostrzeniec Margarete – Richard Steiff – w roku 1880 wpadł na pomysł, aby ulepszyć jego konstrukcję, dzięki czemu miś zyskał ruchome łapki. Pierwszy, klasyczny już miś był oznaczony numerem katalogowym firmy „Bear55PB” – ponieważ miał 55 cm wysokości.

Pluszowego misia w 1903 r. wystawiono na targach w Lipsku, lecz handlowcy nie wykazywali nim większego zainteresowania. Dopiero tuż przed samym końcem trwania targów jednemu z amerykańskich handlowców, który szukał całkiem nowych zabawek, miś spodobał się tak bardzo, że zamówił od razu 3000 sztuk. Aby zrealizować zamówienie firma zatrudniła wiele kobiet-szwaczek. Misie zdobyły dużą popularność i wkrótce podobne do nich zaczęły wytwarzać inne firmy zabawkarskie. Niemiecka firma Steiff zareagowała



na wzrost popularności tego typu zabawek i w celu ochrony jakości swojego produktu Franz Steiff opracował znak marki: guzik w uchu, który został zarejestrowany w dniu 20 grudnia 1904 r. i opatentowany 13 maja 1905 r. Wszystkie zabawki, a w szczególności pluszowe misie, były sygnowane małym guzikiem w lewym uchu z logiem Steiff, bądź z wizerunkiem słonika – pierwszej zabawki,

od której zaczął się rozwój firmy. Firma Steiffa nadal istnieje i nadal zajmuje się produkcją pluszowych zabawek. Jej hasło „Für Kinder ist nur das Beste gut genug” – „Dla dzieci tylko najlepsze jest wystarczająco dobre”.

Można też spotkać inną wersję historii powstania tej popularnej zabawki. Wiąże się ją z amerykańskim prezydentem Teodorem Rooseveltem, który w 1902 r. brał udział w polowaniu na granicy stanów Missisipi i Luizjany. Miał on odmówić zastrzelenia związanego i wyczerpanego pościgiem niedźwiadka i polecić uwolnienie go. Wydarzenie to przedstawił na rysunku Clifford Berryman. Grafika ukazała się w gazecie „The Washington Post”. Wydarzenie stało się tak medialne, że w amerykańskiej prasie pojawiło się wiele karykatur przedstawiających Roosevelta przytulającego bądź głaszczącego niedźwiedzia.

Sklepiak z Brooklynu, Morris Mitchom, imigrant z Rosji wpadł wtedy na pomysł produkcji pluszowych niedźwiadków o imieniu Teddy. Wysłał nawet pismo do prezydenta Theodora Roosevelta, z pytaniem o zgodę na używanie zdrobnienia jego imienia, po czym umieścił w witrynie sklepowej zabawkę z napisem: „Teddy's bear” (niedźwiedź Teosia). Sprzedaż zabawek zaczęła rosnąć w zastraszającym tempie i w pięć lat później Mitchom stworzył dużą firmę o nazwie Ideal Novelty and Toy Company., jedną z najbardziej znanych firm produkujących pluszowe misie. Firma ta działała do lat 80 XX wieku, kiedy to połączyła się z firmą Mattel – znanym producentem zabawek.

W stulecie powstania amerykańskiej wersji ulubionej przez dzieci zabawki, w 2002 r., ustanowiono Światowy Dzień Pluszowego Misia, który obchodzony jest – także w Polsce – 25 listopada. W minionych latach można było w tym dniu zobaczyć na wrocławskim Rynku paradę przedszkolaków z ich ulubionymi misiami.



Miś stał się także bohaterem twórczości dla dzieci. Dość wspomnieć Kubusia Puchatka, misia Paddingtona czy misia Coralgola. W Polsce powstało także piśmko dla młodszych dzieci pod tytułem „Miś”, którego bohaterem był Miś Uszatek, „co klapnięte uszko ma”. Popularne misie stały się także bohaterami seriali dla dzieci.

Mój Miś patrzy zza szybki szafy bibliotecznej. Ktoś może powie, że jest stary i brzydki, ale dla mnie jest piękny, bo jeśli się kogoś kocha, to na zawsze.



Teddy bear z początku XX wieku (fot. Wikipedia)



ARKADIUSZ ŚCIEPURO

*gdyby nie ci ludzie
z tą ich dziecinną nieświadomością
że w sieci nikt nie jest
anonimowy*

*gdyby nie ci ludzie
nagle zdolni do gorącej pogardy
i nieuleczalnej manii
ciągłego stawiania na swoim*

*gdyby nie ci ludzie
co tak szczerze mnie
nienawidzą nie znając nawet
z widzenia*

dawno zajęłbym się czymś innym



COTTONBRO/PEXELS



AGNIESZKA ŚCIEPURO

9.12.2020 r.

Wokół mnie migoczące żarówki

*pode mną drgająca tafla
na półkach mnóstwo pustych słoików*

*rozmawiamy przerywaną mową
pełną pauz i wysiłku*

*otacza mnie zapach pewnego zioła
zmieszanego z żywicą*

coś jeszcze?

*mój pokój jest zatopiony w ciemności
drzwi powoli domykają się
pozostaje tylko smuga światła
z zewnętrznego świata*

*stamtąd też dochodzą
ledwo dostyszalne dźwięki techno*



FOTOGRAFIERENDE/PEXELS

Kiermasz Adwentowy 2020



W imieniu organizatorów chciałbym bardzo serdecznie podziękować za włączenie się do naszej akcji charytatywnej Kiermasz Adwentowy. To dzięki Państwa wsparciu: czy to poprzez pomoc w wykonaniu wieńców adwentowych (aż 71 sztuk!), ich zakup, czy też wpłatę darowizny, udało się nam zebrać kwotę 3 264 zł – fantastyczną, biorąc pod uwagę fakt, że Kiermasz w tradycyjnej formie się nie odbył.

Zebrane w ten sposób środki zostaną przekazane rodzicom małej Lidii Gaś z parafii ewangelickiej w Golasowicach. Lidzia ma już prawie dwa lata, ale urodziła się z wieloma wadami genetycznymi i wymaga stałej rehabilitacji. O jej codziennych zmaganiach z chorobą można przeczytać na jej facebooku (Lidia Waleczna). Jest ona także podopieczną Fundacji Zdążyć z Pomocą, dokąd zostaną, zgodnie z życzeniem rodziców, przesłane zebrane przez nas środki.

ks. Marcin Orawski

Kącik dla dzieci



GARY SPEARS/PEXELS

Najpiękniejszy ze wszystkich darów

BRUNO FERRERO

Każdego poranka bogaty i wszechpotężny król Bengodi odbierał hołdy od poddanych. W swoim życiu zdobył wszystko, co można było zdobyć i zaczął się nudzić. Wśród różnych poddanych, którzy codziennie zjawiali się na dworze, był, jak zawsze, pewien cichy żebrak. Przynosił on królowi jabłko, a potem natychmiast oddalał się, równie cicho, jak wchodził. Król z ironią przyjmował owoc, bowiem przyzwyczajony był do otrzymywania wspaniałych darów i gdy tylko żebrak wychodził, cały dwór drwił sobie z niego. Jednak żebrak tym się nie zrażał i każdego dnia przynosił królowi nowe jabłko, które on natychmiast odkładał do koszyka.

Wkrótce kosz był pełen. Pewnego dnia królewska małpka ugryzła jedno jabłko, ze wstrętem je wypluła i rzuciła pod nogi króla. Monarcha oniemiał z wrażenia, gdy dostrzegł wewnątrz jabłka migoczącą perłę. Rozkazał, aby otworzono wszystkie owoce znajdujące się w koszyku. W każdym z nich była taka sama perła. Zdumiony władca kazał przywołać do siebie żebraka i zaczął go przepytować.

„Przynosim ci te dary królu, abyś mógł zrozumieć, że życie obdarza cię każdego dnia niezwykłym prezentem, którego ty nie dostrzegasz i wyrzucasz do kosza tylko dlatego, że jesteś otoczony nadmierną ilością bogactw. Najpiękniejszym ze wszystkich darów jest każdy rozpoczynający się dzień” – odpowiedział królowi żebrak.

Trzeba się dobrze rozglądać, by perły nie przegapić w życiu, czyli by nie przegapić w życiu tego, co wartościowe!



Czy wiesz, że jest legenda, która mówi, że było czterech króli, którzy z dalekich krain przywędrowali do stajenki w Betlejem, gdzie narodził się Syn Boży? Ten czwarty nie dotarł na czas, bo spotkało go po drodze wiele trudności. Jak myślisz, co on mógł nieść Jezusowi w darze? Narysuj swoją propozycję.



Zdania są podzielone co do tego, czy fajniejszym zajęciem jest pieczenie pierniczków czy ubieranie choinki. A co Ty bardziej lubisz robić? Spróbujmy dziś połączyć obie te prace i ubierzmy choinkę w pierniczki. Ozdób drzewko według własnego pomysłu.



Ciasteczka imbirowe

Może w tym roku, zamiast pierniczków, upieczemy razem ciasteczka świąteczne pachnące imbirem? To naprawdę prosty przepis.

Składniki:

- 2 i 1/4 szklanki mąki
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 2 jajka (średniej wielkości)
- 100 g masła
- 3 – 4 pełne łyżki miodu
- 2 płaskie łyżeczki imbiru w proszku
- 1 łyżeczka cynamonu
- 1 łyżeczka startej skórki cytryny
- 2 łyżeczki startej skórki pomarańczy



Płatki i kaszę zalej mlekiem i odstaw na około 15 minut. Banana rozgnieć. Nastaw piekarnik na 160°C z termoobiegiem. Dwie blaszki wyłóż papierem do pieczenia.

W rondelku rozpuść masło i miód. Nie gotuj! Dodaj do nich startą skórkę pomarańczy i cytryny (pamiętaj, by przed startciem skórki sparzyć cytrusy i dokładnie umyć). Zamieszaj i odstaw do ostudzenia.

W dużej misce wymieszaj mąkę, proszek do pieczenia, imbir i cynamon. Wlej do nich chłodną zawartość rondelka, dodaj jajko i zamieszaj, a następnie rękoma wyrób ciasto.

Odrywaj ciasto po kawałku i formuj kulki wielkości orzecha włoskiego, spłaszczaj je i ciasteczka układaj na blaszce w odstępach, bo lekko urosną. Piecz przez 15 minut, kontrolując stopień zrumienienia.

Ciastka imbirowe nie są zbyt ostre, ale jeśli nie lubisz intensywnego smaku imbiru, użyj go mniej, np. 1 i 1/2 łyżeczki.

Przechowuj je w szczelnie zamkniętym pojemniku.



Znani polscy ewangelicy (10)

BARTŁOMIEJ GÓRSKI

Gustaw Gizewiusz

Kolejnym, wielkim i zasłużonym dla Polski ewangelikiem, którego postać chciałbym państwu przybliżyć, jest Gustaw Herman Marcin Gizewiusz.

Gustaw Gizewiusz urodził się w Piszcu 21 maja 1810 roku, w częściowo zgermanizowanej rodzinie Giżyckich, osiadłej na Mazurach od XVI wieku. Był synem Marcina, dyrektora szkoły powszechnej w tym mieście. Liczni autorzy polskich publikacji o życiu i działalności Gizewiusza rozpowszechnili już w XIX wieku tę formę nazwiska, gdy tymczasem on sam podpisywał się zawsze jako Gisevius. Obie formy stanowią latynizację nazwiska Giżycki.

W roku 1828 Gustaw Gizewiusz ukończył naukę w gimnazjum w Ełku, podczas której opanował m.in. język polski, a następnie studiował teologię ewangelicką na Uniwersytecie Albrechta w Królewcu oraz podjął studia nad językiem polskim w Seminarium Polskim, działającym w jego ramach.

W 1835 r. został ewangelickim kaznodzieją w Ostródzie, gdzie rozwinął wszechstronną działalność w obronie praw Mazurów, występując przeciwko germanizacji. W 1843 r. w Lipsku opublikował w języku niemiecku pracę pt. „Die polnische Nationalität in Preußen”. W 1845 r. ukazały się tamże dwie następne części tego dzieła, ale pod zmienionym tytułem „Die polnische Sprachfrage in Preußen” („Polska kwestia językowa w Prusiech”). W tej publikacji, na podstawie materiałów źródłowych, demaskował metody germanizacyjne władz pruskich i wynaradawianie polskiej ludności. W swojej działalności domagał się, przede wszystkim, utrzymania w szkołach języka polskiego i w tym celu książki wydawał po polsku. Na przykład, we współpracy z Marcinem Gregorem, wydał tłumaczenie podręcznika szkolnego Przyjaciół młodzieży. Zapoczątkował badania etnograficzne regionu mazurskiego; układał śpiewniki polskie, m.in., Śpiewnik szkolny i domowy (1846). W 1842 r. założył pierwsze polskie czasopismo dla Mazur „Przyjaciół Ludu Łecki”. Był obrońcą i propagatorem języka i kultury polskiej na Mazurach, a także utrzymywał kontakty ze środowiskami patriotycznymi w innych częściach ziem polskich oraz w Czechach i na Łużycach. W 1841 roku spotkał się w Ostródzie z Krzysztofem Mrongowiuszem, również znanym działaczem polskim, który przekazał

mu memoriał do króla pruskiego w sprawie swobód językowych dla ludności mazurskiej. Wiosną 1842 roku osobiście wręczył ten dokument Fryderykowi Wilhelmowi. Po powrocie z Berlina, w liście do Mrongowiusza tak skomentował swoje starania: „Na Boga! Trzeba podnieść wrzawę, gdyż szatańscy wrogowie polskości teraz tym więcej się krzątają dookoła swego piekielnego dzieła, ponieważ się coraz to bardziej domyślają, że rzemiosło mogłoby im być w najbliższym czasie wytrącone z ręki”.

W roku 1848 kandydował do berlińskiego parlamentu jako przedstawiciel społeczności polskiej. Zmarł w Ostródzie 7 maja tego samego roku (w dniu wyborów) i w tym mieście został również pochowany. W 1946 r. miasto Łuczany na Mazurach nazwano na cześć Gizewiusza – Giżyckiem.



Miejsce spoczynku Gizewiusza w Ostródzie (fot. Wikipedia)

Jubilaci

- Eugenia Barylińska 18.10 – 95 lat
- Karin Hebrowska 13.10 – 94 lata
- Irena Kozak 01.12 – 94 lata
- Jan Essel 02.09 – 93 lata
- Lidia Wyżgowska 02.12 – 89 lat
- Krystyna Grzeszkowska 25.09 – 88 lat
- Anita Śmigła-Żywocka 03.11 – 88 lat
- Frida Płaszewska 14.11 – 88 lat
- Halina Hałaburda 22.11 – 88 lat
- Alfred Kryle 11.11 – 86 lat
- Paweł Nowak 20.10 – 85 lat
- Tadeusz Wierciński 28.10 – 85 lat
- Krystyna Odoj 11.11 – 85 lat
- Krystyna Essel 14.09 – 84 lata
- Leokadia Tereszkiwicz 14.10 – 84 lata
- Hildegarda Pszczółka 07.12 – 83 lata
- Edward Tomiczek 03.10 – 82 lata
- Aleksandra Durdełło 28.11 – 82 lata
- Żółtowska Krystyna 12.11 – 81 lat

Na Państwa prośbę przywracamy publikowanie listy Jubilatów. Osoby, które nie zgadzają się na taką formę składania życzeń, prosimy o kontakt z kancelarią parafialną.



CINDY CUSTAFSON/PEXELS



Powołani do Wieczności

- Erna Kościelak – ur. 22.04.1927 r. w Myszakach, zm. 18.05.2020 we Wrocławiu
- Irena Hausmann – ur. 13.04.1919 r. w Rostoku, zm. 21.05.2020 r. we Wrocławiu
- Ewelina Renata Stasiewicz – ur. 06.01.1937 r. we Wrocławiu, zm. 22.05.2020 r. we Wrocławiu
- Renata Maria Andryszczyk – ur. 23.08.1936 r. w Warszawie, zm. 30.07.2020 r. we Wrocławiu
- Krystyna Lucyna Dominik – ur. 30.06.1930 r. w Dobryszynie k. Radomska, zm. 27.07.2020 r. we Wrocławiu
- Karmena Stańkowska – ur. 01.05.1929 r. w Bydgoszczy, zm. 19.08.2020 r. we Wrocławiu
- Adam Kiwak – ur. 03.01.1930 r. w Kolbuszowej Dolnej, zm. 30.08.2020 r. we Wrocławiu
- Jan Kisza – ur. 25.02.1924 r. w Zamarskach, zm. 24.10.2020 r. we Wrocławiu
- Urszula Dudek – ur. 03.02.1930 r. w Łodzi, zm. 20.11.2020 r. we Wrocławiu
- Jan Linczak – ur. 24.12.1938 r. w Piotrkowie Kujawskim, zm. 01.12.2020 r. we Wrocławiu



FLORA WESTBROOK/PEXELS



SIMON MATZINGER/PEXELS



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja i skład: **Daria Stolarska** • Korekta: **Ewa Grünhaut** i **Daria Stolarska**

Kącik dla dzieci: **Anna Piszczek** • Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730

e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2021

BĄDŹCIE MIŁOSIERNI, JAK MIŁOSIERNY JEST OJCIEC WASZ. ŁK 6,36

STYCZEŃ

WIELU MÓWI: KTO UKAŻE NAM DOBRO? WZNIEŚ NAD NIM ŚWIATŁO OBLICZA SWEGO, PANIE! PS 4,7

1 STYCZNIA: **NOWY ROK, ŚWIĘTO NADANIA ZBAWICIELOWI IMIENIA JEZUS.**

3 STYCZNIA: **2. NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM.**

6 STYCZNIA: **ŚWIĘTO EPIFANII (TRZECH KRÓLI).** OBJAWIENIE SIĘ CHRYSZTUSA NARODOM ŚWIATA REPREZENTOWANYM PRZEZ POGAŃSKICH MĘDRCÓW PRZYBYŁYCH ODDAĆ HOŁD JEZUSOWI I ZŁOŻYĆ W DARZE ZŁOTO, KADZIDŁO ORAZ MIRRĘ.

10 STYCZNIA: **1. NIEDZIELA PO EPIFANII. ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO.**

17 STYCZNIA: **2. NIEDZIELA PO EPIFANII.**

24 STYCZNIA: **3. NIEDZIELA PO EPIFANII.**

25 STYCZNIA: **DZIEŃ NAWRÓCENIA APOSTOŁA PAWŁA.** WSPOMNIENIE WYDARZENIA Z OKOŁO 35 ROKU N.E., KIEDY PRZYSZŁY APOSTOŁ UDAŁ SIĘ DO DAMASZKU Z NAKAZEM ARESZTOWANIA CHRZEŚCIJAN. W DRODZE DOŚWIADCZYŁ WIZJI I USŁYSZAŁ GŁOS JEZUSA: „SAULU, SAULU, CZEMU MNIE PRZEŚLADUJESZ?” (DZ 9,4). OD TEJ CHWILI STAŁ SIĘ GORĄCYM WYZNAWCĄ CHRYSZTUSA.

31 STYCZNIA: **OSTATNIA NIEDZIELA PO EPIFANII.**

LUTY

RADUJCIE SIĘ Z TEGO, IŻ IMIONA WASZE W NIEBIE SĄ ZAPISANE” ŁK 10,20

2 LUTEGO: **DZIEŃ OFIAROWANIA PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI. OCZYSZCZENIE MARIII PANNY.**

7 LUTEGO: **2. NIEDZIELA PRZED POSTEM** (SEXAGESIMAE – 60 DNI PRZED WIELKANOCĄ).

14 LUTEGO: **NIEDZIELA PRZEDPOSTNA** (ESTOMIHI – „BĄDŹ MI SKAŁĄ OBRONNĄ.” PS 31,3).

17 LUTEGO: **DZIEŃ POKUTY I MODLITWY** (ŚRODA POPIELCOWA) – POCZĄTEK CZASU PASYJNEGO.

21 LUTEGO: **1. NIEDZIELA PASYJNA** (INVOCAVIT – „WZYWAĆ MNIE BĘDZIE...” PS 91,15).

PIERWSZA NIEDZIELA CZASU PASYJNEGO ZOSTAŁA USTANOWIONA **NIEDZIELĄ DIAKONII**, CO MA PODKREŚLIĆ ZNACZENIE DOBROCZYNNOŚCI W ŻYCIU CHRZEŚCIJANINA.

24 LUTEGO: **DZIEŃ APOSTOŁA MACIEJA.**

28 LUTEGO: **2. NIEDZIELA PASYJNA** (REMINISCERE – „PAMIĘTAJ PANIE...” PS 25,6).



MARZEC

JEZUS RZEKŁ: POWIADAM WAM, ŻE JEŚLI CI BĘDĄ MILCZEĆ, KAMIENIE KRZYCZEĆ BĘDĄ. ŁK 19,40

5 MARCA: **ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY.**

7 MARCA: **3. NIEDZIELA PASYJNA** (OCULI – „OCZY MOJE PATRZĄ NA PANA.” PS 25,15).

14 MARCA: **4. NIEDZIELA PASYJNA** (LAETARE – „RADUJCIE SIĘ Z JERUZALEMEM.” IZ 66,10).

21 MARCA: **5. NIEDZIELA PASYJNA** (JUDICA – „BĄDŹ SĘDZIĄ MOIM, BOŻE.” PS 43,1).

25 MARCA: **DZIEŃ ZWIASTOWANIA MARII PANNIE** – PRZEZ ARCHANIOŁA GABRIELA, ŻE ZOSTANIE MATKĄ ZBAWICIELA

28 MARCA: **NIEDZIELA PALMOWA.** ROZPOCZYNA WIELKI TYDZIEŃ I PRZYPOMINA TRIUMFALNY WJAZD JEZUSA DO JEROZOLIMY.

KWIECIEŃ

CHRYSTUS JEST OBRAZEM BOGA NIEWIDZIALNEGO, PIERWORODNYM WSZELAKIEGO STWORZENIA. KOL 1,15

1 KWIETNIA: **WIELKI CZWARTEK** – PAMIĄTKA OSTATNIEJ WIECZERZY JEZUSA Z UCZNIAMI. DZIEŃ USTANOWIENIA SAKRAMENTU KOMUNII ŚWIĘTEJ.

2 KWIETNIA: **WIELKI PIĄTEK** – PAMIĄTKA ŚMIERCI JEZUSA CHRYSZTUSA NA KRZYŻU. DLA EWANGELIKÓW NAJWAŻNIEJSZE ŚWIĘTO W ROKU LITURGICZNYM.

3 KWIETNIA: **WIELKA SOBOTA** – DZIEŃ WYCISZENIA. PRZYPOMINA ZSTĄPIENIE JEZUSA DO KRAINY UMARŁYCH.

4 KWIETNIA: **WIELKANOC** – DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA JEZUSA CHRYSZTUSA I ZWYCIĘSTWA ŻYCIA NAD ŚMIERCIĄ.

5 KWIETNIA: **PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.**

